

Naprawdę przełomowe wybory

Jesteśmy świadkami postępującego rozpadu pewnego systemu. Tak, niedoskonałego, ale w którym żyliśmy dotąd przez ostatnie 35 lat.

Podczas kampanii wyborczej wielokrotnie dało się usłyszeć opinie, że wybory prezydenckie w 2025 roku mają charakter wyjątkowy. Także ogólne poczucie towarzyszące przez ostatnie tygodnie kampanii szło w podobnym kierunku, wzmacniając przypuszczenia, że faktycznie mamy do czynienia z jakimś szczególnym momentem ewolucji politycznego systemu w Polsce.

Przede wszystkim – i to akurat cieszy – wbrew niektórym upartym malkontentom, specjalistom od nauk politycznych i ustrojów konstytucyjnych, okazało się, że urząd prezydenta odgrywa w polskim życiu politycznym ogromnie ważną funkcję. Nie tylko realnie równoważy władze, ale skupia wielkie emocje, a ponad wszystko daje ujawnić się najważniejszym społecznym i ideowym podziałom w naszym społeczeństwie.

Lewicowi komentatorzy, pozostając tradycyjnie więźniami swych przekonań o stricte materialnej naturze człowieka, przekonują, że to podział na tle rosnących nierówności między Polską „z dołu” i Polską „z góry”. Mają na pewno w tym swoje pół racji. Nierówności to efekt coraz

gorszego podziału bogactwa, które stało się w Polsce na przestrzeni trzech dekad problemem nie tyle klasowym czy geograficznym, co coraz bardziej pokoleniowym.

Ale wciąż swojej siły nie traci również podział na tle idei, tożsamości i ambicji. Co ciekawe, jednak tutaj najwyraźniej dwie główne siły – PO i PiS, które dotąd zagospodarowywały ten podział, straciły monopol na rzecz tego, co można nazwać „trzecią Polską”. To duża część społeczeństwa, dla której partyjne podziały są drugorzędne względem nadrzędnego celu, jakim jest niezależny i szybki rozwój Polski, np. pod hasłem „Tak dla CPK”.

Jednak te wybory stanowią szczególny moment z innego powodu. Trudno nie widzieć, że charakter i dynamika politycznego konfliktu w Polsce wylała się całkiem poza instytucjonalne, prawne i konstytucyjne ramy państwa. Nie utrzymują już one porządku demokratycznych wyborów. Te wybory nie były równe ani uczciwe, były za to wyjątkowo brutalne, a obywatele zostali potraktowani jak „mięso wyborcze”. Także poziom „umiędzynarodowienia” tych wyborów przekraczał granice niezbędne dla zachowania podmiotowego charakteru demokracji. Jesteśmy więc świadkami postępującego rozpadu pewnego systemu. Tak, niedoskonałego, ale w którym żyliśmy dotąd przez ostatnie 35 lat.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”